



III Ogólnopolskie Spotkania Ekonomii Społecznej

**Wypowiedź Profesora Jerzego Hausnera podczas III Ogólnopolskich Spotkań Ekonomii Społecznej,
Warszawa, 21 października 2009 r.**

Szanowni Państwo,

Występuję tu w dwóch rolach: z jednej strony to, co powiem jest ode mnie – to wynik moich przemyśleń, z drugiej strony chcę się odnieść do prac grupy strategicznej Zespołu ds. rozwiązań systemowych w zakresie ekonomii społecznej, której przewodniczę. To, co powiem będzie miało charakter programowy (pokazanie problemów i sposobów ich rozwiązania), a mniej informacyjny, ale większość informacji, na których się opieram, znajdziecie Państwo w materiałach przygotowanych przez organizatorów.

Miałem okazję zapoznać się z pierwszą wersją raportu ekspertów OECD, który zostanie, z tego co wiem, zaprezentowany w Polsce w styczniu 2010 r. Raport ten dotyczy rozwoju ekonomii społecznej w Polsce. Jego wymowa jest dla nas ogólnie korzystna. Pokazuje, że w bardzo krótkim czasie nastąpiły w Polsce ogromne zmiany, powstał ruch społeczny, który te zmiany niesie.

Ale raport pokazuje też wiele poważnych słabości w rozwoju ekonomii społecznej w Polsce. Problemem jest między innymi rozumienie istoty, funkcji ekonomii społecznej, zarówno przez tych, którzy w niej uczestniczą, jak i przez tych, którzy tworzą jej szersze, społeczne otoczenie.

W Polsce ekonomię społeczną widzi się przede wszystkim w pryzmacie polityki społecznej, wykluczenia społecznego, rynku pracy i aktywizacji zawodowej osób, które nie mają szans na otwartym rynku pracy. Spór o to, jak rozumieć ekonomię społeczną, trwa u nas od pewnego czasu i sam w nim uczestniczyłem. Często tłumaczyłem, dlaczego jest naturalne, że tak są rozłożone akcenty. Bo bezrobocie i bezradność to jest nasz wielki problem. Szczególnie chcę przywołać nasze doświadczenia z ostatniej dekady – dramatyczny wzrost bezrobocia, który obserwowaliśmy od końca lat 90. Nie możemy zatem pominąć tego problemu. Ale ekonomia społeczna ma do wypełnienia też inne funkcje, w szczególności eksperci OECD zwracają uwagę, że jest jednym ze sposobów oferowania usług społecznych, relatywnie tanich oraz takich, których nie może dostarczyć gospodarka prywatna ani publiczna.

Często jesteśmy przytłoczeni bieżącą sytuacją, brak nam zdolności do popatrzenia w dłuższej perspektywie. Dzisiaj trochę przytłacza nas kryzys, chociaż koniunkturalny aspekt kryzysu nie wygląda w Polsce źle. Pytanie, czy ten łagodny przebieg nie będzie jednak długotrwały. Zostawiam to pytanie otwartym, nie jest to przedmiotem mojego wystąpienia. Ważniejszy niż koniunkturalny aspekt kryzysu, czyli to, czy produkcja będzie rosła szybciej czy wolniej, jest jego aspekt strukturalny, co np. dotyczy konieczności dokonania zwrotu w kierunku zużywania mniej energii a nie większej skali jej wytwarzania. To jest wielkie wyzwanie i państwa, które dokonają takiej przemiany, będą miały więcej szans w przyszłej, w nowej gospodarce.

Chcę przez to powiedzieć, że dokonuje się rewizja myślenia ekonomicznego i zwrot w polityce gospodarczej. Ekonomia społeczna powinna być jednym z elementów generującym ten zwrot – i w sferze myślenia, i sferze działania. Reasumując – o ekonomii społecznej myślimy głównie tak, jak powiedzieliśmy to w 2008 r. w Gdańsku – to dla nas ekonomia solidarności. Ale dzisiaj, nie negując tego, trzeba powiedzieć, że ekonomia społeczna to coś



III Ogólnopolskie Spotkania Ekonomii Społecznej

więcej, to jest ekonomia spójności społecznej, także ekonomia rozwoju. To nie tylko ma być reakcja na patologię, nierówności, ubóstwo, wykluczenie, ale także część myślenia o rozwoju, taka część, która tworzy nowe wartości, nie tylko pomaga skorygować to, co blisko i teraz.

Kształciłem się na podręcznikach ekonomii, które używały pojęcia gospodarka mieszana. Wydaje mi się, że to podejście już jest przebrzmiałe i nie chodzi tylko o to, że obok sektora gospodarki prywatnej potrzebny jest sektor gospodarki publicznej. Nie wystarczy już powiedzieć, że w gospodarce rynkowej potrzebne są różne formy własności. Dzisiaj odpowiadałoby mi pojęcie, które po angielsku nazywa się *plural economy* – co na nasz użytek nazwałbym gospodarką wielosegmentową, gdzie obok segmentu dominującego – gospodarki prywatnej – musi być segment gospodarki publicznej, ale także segment gospodarki społecznej.

Świadomie używam słowa segment, nie chcę bowiem użyć określenia sektor. Segment oznacza dla mnie pewną odrębność, specyfikę własnościową, specyficzny typ racjonalizacji i oceny zachowań gospodarczych, ale zarazem wspólne uczestniczenie w przestrzeni gospodarczej. To nie ma być silos, coś całkowicie wyłączonego, odosobnionego.

Jeżeli nowoczesna gospodarka ma te trzy segmenty w odpowiednich proporcjach, to ma lepszy materiał genetyczny do szukania rozwiązań problemów, które się będą pojawiały, jest lepiej wyposażona pod kątem kolejnych dostosowań. Aby nowe, innowacyjne rozwiązania w gospodarce się pojawiały, pula genetyczna, pula możliwości musi być większa i do tego potrzebna jest gospodarka wielosegmentowa.

Takie obszary jak kultura, opieka zdrowotna, opieka socjalna, edukacja to wielkie dziedziny naszej zbiorowej aktywności, wielkie obszary wytwórczości i usług. Kultura to nie tylko samotny twórca, to także przemysł, to jest wielka baza materialna, znaczący czynnik rozwoju. W tych dziedzinach o coraz większym potencjale ekonomicznym, bo to gospodarka oparta na wiedzy, w której przetwarzamy przede wszystkim informacje, a nie surowce – w tych właśnie dziedzinach nie da się stymulować rozwoju, jeśli nie znajdziemy równowagi między rynkiem, gospodarką publiczną i gospodarką społeczną. Bez tego takich problemów, jak opieka nad ludźmi starszymi, edukacja obywatelska czy kulturalna nie da się rozwiązywać. Nowoczesne rozwiązywanie tych problemów to kreowanie bardzo złożonego systemu dostarczania dóbr, gdzie na jednym biegunie będą czyste dobra publiczne, na drugim dobra komercyjne, a pośrodku różne, złożone formy ich dostarczania, w tym z udziałem podmiotów społecznych. Jeszcze raz podkreślam – chodzi o segment otwarty, współistniejący, kooperujący z segmentem prywatnym i publicznym, a nie o tworzenie odrębnego, uprzywilejowanego sektora ekonomii społecznej. Wtedy dopiero zyskamy możliwość odchodzenia od coraz bardziej krytykowanej ekonomii równowagi i przechodzenia w kierunku ekonomii rozwoju społeczno-gospodarczego. To trzeba zrobić i w teorii, i w praktyce.

Innym poważnym problemem jest samopodtrzymywalność inicjatyw wynikających z naszych działań. Po EQUAL-u zostało wiele pozytywnego i wartościowego, ale też wiele gruzów – wiele rozczarowań, goryczy, pretensji, trudnych życiowych sytuacji. Sztuka rozwijania ekonomii społecznej to sztuka tworzenia inicjatyw ze zdolnością do samopodtrzymywalności – nie stuprocentowej, bo każda gospodarka wiąże się z ryzykiem, ale tak niski stopień przetrwania podejmowanych inicjatyw i tworzonych organizacji musi nas zmusić do zastanowienia się, co zrobić, aby kolejne inicjatywy i przedsięwzięcia miały silne lokalne zakorzenienie, jak zapewnić im systematyczność i trwałość?



III Ogólnopolskie Spotkania Ekonomii Społecznej

Wydaje się, że jednym z obszarów, gdzie trzeba poszukiwać lepszych rozwiązań, jest finansowanie ekonomii społecznej. Polegamy przede wszystkim na środkach unijnych. Tak było z EQUAL-em, tak jest i teraz. Ma to swoje zalety, ale też wady: bo teraz stosunkowo łatwo uruchomić przedsięwzięcie, brak jednak możliwości ich rozwijania i kontynuowania. Finansowanie, które jest nam potrzebne, to takie, gdzie jest segment publiczny. To nie tylko fundusze unijne, ale także preferencje podatkowe dla podmiotów ekonomii społecznej, to nie tylko finansowanie z poziomu krajowego, lecz także z samorządowego – zarówno przez system grantów, jak i kontraktowanie usług. W sumie mechanizmy finansowania publicznego muszą być znacznie bardziej zróżnicowane i systematyczne. Nie może być – jak teraz – okresów wielomiesięcznego zaniku finansowania.

Dla uzupełnienia finansowania publicznego niezbędne jest finansowanie prywatne – jako wyraz praktycznej instytucjonalizacji idei społecznej odpowiedzialności biznesu. Potrzebne są tu przesłanki kulturowe i nowe rozwiązania prawne. Mam na myśli między innymi ideę wprowadzenia odpisu od CIT-u, adresowanego do przedsięwzięć społecznych, przedsiębiorczości społecznej w dowolnym obszarze, niekoniecznie związanej z opieką socjalną, a może np. z działalnością w sferze kultury. Opowiadam się za tym zdecydowanie, bowiem pomimo problemów, o których słyszymy w przypadku 1% odpisu od PIT-u, nie sądzę, aby ktokolwiek dzisiaj poważnie kwestionował to rozwiązanie. Wprowadzenie równoległego odpisu w przypadku CIT-u otwierałoby perspektywę partnerstwa społeczno-prywatnego i urzeczywistniało ideę społecznej odpowiedzialności biznesu.

Ale do tego musi być jeszcze dodany segment finansowania społecznego, zarówno poprzez środki własne, jak i środki powierzane i udzielane. Potrzebny jest cały system funduszy, jak i cała gama instrumentów pośrednictwa finansowego, które pozwalałyby tanio i w odniesieniu do specyfiki przedsięwzięć ekonomii społecznej uzyskiwać środki na rynku wtórnym.

Żadna z kwestii, które wskazuję, nie została odkryta teraz, wielokrotnie to już powiedziano. Ważne, aby systematycznie do tego dążyć. Być może CIT-u nie da się teraz wpisać do przygotowanego Paktu na rzecz ekonomii społecznej, ale nie można z tego zrezygnować. Być może trzeba zgodzić się, że dopiero w 2015 r. ten mechanizm będzie uruchomiony, ale nie można dać się od tego odwieść. Potrzebujemy złożonego systemu finansowania, bo sytuacja podmiotów ekonomii społecznej będzie coraz bardziej zróżnicowana – wielość źródeł i schematów ma pomóc w rozwiązywaniu problemu ciągłości i płynności finansowania.

Nie wskazałem na początku kwestii legislacji, bo nie uważam, że obecnie jest ona najbardziej istotna. Ale to nie znaczy, że nie jest istotna w ogóle. Trzeba w szczególności zadbać o to, aby kolejne zmiany, nowelizacje przepisów nie pogarszały warunków dla działalności organizacji pozarządowych i podmiotów ekonomii społecznej. Uważam za powód do naszej wspólnej satysfakcji, że ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, uchwalona w 2003 r. – jak rzadko która ustawa – nie była seryjnie nowelizowana. Ale czas do jej zmiany dojrzał. Minister Duda ze swoimi współpracownikami prowadzi to przedsięwzięcie. Rzecz w tym, aby zmiany poszły w tym samym co dotąd kierunku, a nie cofały nas wstecz. Tego trzeba pilnować i prace prowadzić tak, aby następna nowelizacja była też nie wcześniej niż za 5 lat, aby istniały stabilne warunki prowadzenia działalności.

Zarazem wyraźnie widać – i część odpowiedzialności za to biorę na siebie – że ustawodawca, przyjmując Ustawę o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, dopuszczał możliwość działalności gospodarczej organizacji pozarządowych, ale nie bardzo jej chciał, jakby się jej bał. Jestem więc przekonany, że dojrzeła potrzeba ustawy o przedsiębiorstwach społecznych (tak w naszych pracach jest ona obecnie nazywana). Wiadomo, że projekt istnieje



III Ogólnopolskie Spotkania Ekonomii Społecznej

i grupa prawna pod przewodnictwem Anny Siennickiej nad tym pracuje. W proponowanym Pakcie jest zapisana data skierowania projektu tej ustawy przez rząd do parlamentu. Stałoby się dobrze, gdyby takie zobowiązanie zostało ostatecznie przyjęte i dotrzymane. Mielibyśmy za jakiś czas uregulowanie działalności organizacji pozarządowych z jednej strony, a z drugiej uregulowanie prowadzenia działalności gospodarczej dla celu społecznego – przez różne podmioty, niekoniecznie tylko przez organizacje pozarządowe.

W Polsce generalnie jest wielki problem z przestrzenią publiczną. Jak popatrzymy na rozwój naszego kraju w ostatnich 20 latach, to w sferze indywidualnej, prywatnej, mikrospołecznej jest on imponujący, przy wszystkich naszych ludzkich słabościach, o których nie można zapomnieć. Ale gdy popatrzymy na przestrzeń publiczną (i świadomie mówię o przestrzeni publicznej, a nie o państwie), to widać wyraźnie, że niemalże wszystko szwankuje. I to stąd biorą się nasze kolejne niepowodzenia i rozczarowania. W Polsce nie ma infrastruktury przestrzeni publicznej, a związku z tym nie ma wystarczającej aktywności obywatelskiej, aktywności na rzecz dobra publicznego. Tego nie robi się wyłącznie społecznym zrywem. Jaka infrastruktura jest niezbędna? Np. biblioteki jako nowoczesne multimedialne centra animacji kulturalnej i aktywności obywatelskiej. Uczestniczyłem wraz ze swoimi współpracownikami w przygotowaniu ekonomiczno-zarządczej koncepcji wieloletniego rządowego programu „Biblioteka plus”, który jest adresowany do gmin wiejskich. Przeżyłem ogromne rozczarowanie, że rząd nie przedstawił tego programu na Kongresie Kultury Polskiej. To właśnie byłoby znakomite otwarcie dla tworzenia nowoczesnej infrastruktury aktywności publicznej.

Idąc tym tropem, dodam, że niezbędne jest inne spojrzenie na domy kultury, tak aby wprowadzić tam żywą tkankę aktywności obywatelskiej. Być może to działanie trzeba połączyć z przeobrażeniem bibliotek. Potrzebne są publiczne portale społecznościowe, stanowiące przeciwagę dla portali komercyjnych, finansowane ze środków publicznych i prowadzone przez organizacje obywatelskie. Konieczne są z prawdziwego zdarzenia media publiczne. Potrzebne są specjalistyczne obiekty użyteczności publicznej – sportowe, kulturalne i inne – które nie zamykają się w swojej korporacyjnej, zawodowej działalności, a dopuszczają szeroką obecność i aktywność obywateli. Wskazane są także wielkie kampanie społeczne z udziałem organizacji obywatelskich pokazujące trudne i publicznie przemilczane problemy.

Zapewne nie wymieniłem wszystkich elementów składowych infrastruktury aktywności publicznej. Chcę jednak przede wszystkim podkreślić, że ta infrastruktura jest w Polsce słaba i słabnie. Pozostaje często w szątkowej postaci, w formach z poprzedniej epoki. Pilnie trzeba ją odtworzyć i uruchomić. Wtedy aktywność obywatelska, aktywność nas wszystkich będzie znacznie większa.

Marzy mi się, aby elementem nowej przestrzeni publicznej był także rządowo-społeczny Pakt na rzecz ekonomii społecznej. Uczestnicząc w procesie przygotowania i uzgadniania jego zapisów, chcę powiedzieć: trzeba mieć świadomość konieczności kompromisu. Rząd ma swoje ograniczenia, my mamy swoje aspiracje – trzeba to jakoś pogodzić. Mamy teraz dodatkowy czas, aby dojść do mądrego kompromisu. Wszyscy możemy mieć na to wpływ.

Ale chciałbym, abyśmy w Pakcie dostrzegli także możliwość formowania się nowej instytucji życia publicznego, nowej formuły dialogu. Dotychczas jeśli rząd czy inne podmioty władzy publicznej prowadzą jakieś negocjacje, to zasadniczo odnosi się to do określonych grup zawodowych: ma więc charakter dialogu korporacyjnego. W środowisku organizacji pozarządowych stale mówimy o znaczeniu o dialogu obywatelskiego, o tym jak powinny wyglądać konsultacje czy publiczne wysłuchania. Teraz jednak idziemy krok dalej, zgłaszamy ideę paktu społecznego.



III Ogólnopolskie Spotkania Ekonomii Społecznej

I nie chodzi nam tylko o ekonomię społeczną. Pakt społeczny ma stać się formą formowania przestrzeni publicznej, w której jawnie, w otwartym procesie dialogu strony zawierają porozumienie. Nie reprezentujemy żadnej grupy zawodowej, nie bronimy własnego interesu, nie ubiegamy się o grupowe, wyłączające przywileje. Nie jesteśmy korporacją zawodową a środowiskiem społecznym. Jesteśmy ludźmi bardzo różnych zawodów, którzy w otwarty, włączający każdego sposób reprezentują perspektywę, stronę społeczną, która w sposób horyzontalny patrzy na określony obszar aktywności, dostrzegając w nim znaczny potencjał rozwojowy.

I w tak rozumianej przestrzeni chcemy porozumienia, w którym jedni mówią: chcemy robić to, to i to, a drudzy mówią: to jest słuszne, to jest rozsądne, to pomoże rozwiązywać społeczne problemy, tworzymy ku temu takie warunki, na to nas dzisiaj stać i patrzymy, czy rzeczywiście to przynosi efekt. To ma być forma instytucjonalizacji partnerstwa publiczno-społecznego, dokonująca się w sposób jawny i dostępny dla wszystkich. Przy czym ten Pakt jak i wszelkie inne paktów tego rodzaju, w tym regionalne i lokalne, muszą być paktami otwartymi: każdy, kto chce być nim związany, powinien móc do niego przystąpić. Taka oferta powinna być kierowana i docierać także do tych środowisk, które dziś stoją z boku – w tym przypadku myślę o środowisku biznesu.

Kolejnym istotnym problemem, którym zajmujemy się w naszych pracach i który powinien zostać przez nas zbiorowo podjęty, to problem ewaluacji naszych działań, zdolności do samooceny i utrzymywania wysokich standardów. Potrzebne nam są zweryfikowane rozwiązania dotyczące metodologii wyceny społecznej wartości dodanej i przeprowadzania audytu społecznego przedsięwzięć ekonomii społecznej oraz wypracowany od dołu, a nie urzędniczo, system akredytacji i certyfikacji, w tym system standardów środowiskowych - samooceny i samoregulacji. To kwestia coraz ważniejsza i coraz pilniejsza, bo im większy będzie potencjał ekonomii społecznej, tym boleśniejsze będą ataki na ten segment gospodarki w przypadku wystąpienia nieprawidłowości. Nasze środowisko musi samo dbać o wysokie standardy i do tego są potrzebne właściwe narzędzia.

Innym z pól naszych działań jest praca edukacyjna i informacyjna, w tym tworzenie platformy edukacyjno-informacyjnej ekonomii społecznej, która nie byłaby tylko portalem, ale określonym programem działania – od szkoły, poprzez uniwersytet do kampanii społecznych. To jest domena grupy edukacyjnej kierowanej przez profesor Ewę Leś.

I jeszcze jedna rzecz. Bardzo mocny akcent kładziemy na to, aby w agendzie polskiej prezydencji w UE, do której coraz bardziej się zbliżamy, problematyka ekonomii społecznej była bardzo mocno pokazana zarówno jako osiągnięcie, jak i szansa na wypromowanie Polski jako partnera, mającego do zaoferowania coś dodatkowego w myśleniu o partnerstwie wschodnim UE. Myślę, że nasze doświadczenia są znacznie bliższe praktycznemu rozwiązywaniu tego rodzaju problemów w krajach Europy na wschód od nas, niż doświadczenia krajów Europy Zachodniej.

Na koniec, występując niejako jako przedstawiciel strony społecznej, chciałbym podziękować za wspólną sześciomiesięczną pracę ministrowi Dudzie. Trochę żałuję, że nie ma na sali ministra Boniego, bo i jemu się należą wyrazy podziękowania i uznania. To sojusznik ekonomii społecznej, człowiek, na którego z całą pewnością możemy liczyć. Mam nadzieję, że razem z ministrem Dudą i przy wsparciu Michała Boniego dalej poprowadzimy te kluczowe przedsięwzięcia, o których dzisiaj mówiłem.